Rok XVI. Miejsce Piastowe. Lipiec 1913 r. Nr. 7.



Św. Michał Arch.

ORGAN TOWARZYSTWA

POWŚCIĄGLIWOŚĆ i PRACA

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC.

Prenumerata roczna wynosi:

W Austro-Węgrzech 1 kor. 20 h. | W Ameryce . . . . . ½ dolara
W Niemczech . . 1 mrk. 40 fen. | W innych krajach . . . 2 franki
W Królestwie Polskiem i Rosyi 75 kop.

Dla członków Towarzystwa „Powściągliwość i Praca“ za darmo.

Wszelkie przesyłki i listy pieniężne prosimy adresować:
ZARZĄD TOWARZYSTWA „POWŚCIĄGLIWOŚĆ i PRACA“,
p. Miejsce Piastowe (Galicya, Austrya).

Zarzuty przeciwko codziennej Komunii św.

Zasada: Jeśli przysiądz nie możesz, iż masz na sumieniu grzech śmiertelny, przystąp do Komunii świętej!

Frazes szatański.

„Cóż, chcesz dziś lub jutro iść znowu do Komunii św? Przecież chyba nie wiesz, czy jesteś w stanie łaski! Jaka odpowiedzialność, jeśli po judaszowsku Komunię świętą przyjmiesz. Bezpieczniej będzie, jeśli do niej nie przystąpisz. Oto popełniłeś znowu ten i ów grzech, a może to nawet i śmiertelne były! Trwasz w tych samych błędach, nie poprawiasz się wcale; z ciebie Zbawiciel pociechy mieć nie może; on żąda serca wolnego od grzechu, które lepiej z łask korzysta. Zaniechaj więc dziś Komunii św. a pierwej wyspowiadaj się!“

Idź precz szatanie udający świętego! Ciesz się raczej, gdy przyjmę Komunię judaszowską! Nieprawdaż! ty chętniej widzisz spowiedź, niż Komunię św!? Precz! Na przekór tobie pójdę codziennie do Komunii świętej.

„Co też temu papieżowi na myśl przyszło!? To był tylko poryw gorliwości jego, rozporządzenie przedwczesne, zamało rozważone. Codzienna Komunia św. to chyba nie prawdziwe jego przekonanie! W naszych wzburzonych czasach... w czasach postępu, oświaty.... Nawet w lepszych kołach chmurzą się oblicza, a trudności piętrzą się w umysłach, nawet dobrze myślących“.

Przypatrzmy się tym „trudnościom“ zbliska w należytem oświetleniu, a przekonamy się, iż to są tylko bałamuctwa i frazesy.

To rzecz zupełnie nowa!

Poczekaj przyjacielu! Dla ciebie nowa; nową absolutnie nie jest, bo tak dawną jak Kościół — więc przeszło 1800 lat! Pierwsi chrześcijanie codziennie przystępowali do Stołu Pańskiego! Cesarz Karol Wielki jeszcze w roku 800 poddanym swoim nakazywał tygodniową Komunię św.! Później jednakże powoli zwyczaj ustawał. Kościół wszakże z powołania swego zawsze zalecał częstą, a nawet codzienną Komunię św.

Ja jednak pozostaję przy dawnym zwyczaju.

Nie wierzę ci! Czyż nigdy koleją nie jeździsz? Czyż nigdy listu nie piszesz i nie telegrafujesz nigdy? A może nie fotografujesz się wcale? Jakżesz możesz takie rzeczy robić! Przecież tego dawniej nie było! Przed 150 laty wcale a wcale coś podobnego nie istniało! Dlaczegoż nie trzymasz się starych zwyczajów? Czy roli twojej nie nawozisz nigdy nawozem sztucznym? Wszak i o tem nikt dawniej nie słyszał! Jakżesz możesz coś podobnego czynić? Wszak, gdy się rozchodzi o twoje bydło

i rolę, wówczas myślisz rozumnie i z wdzięcznością przyjmujesz wszelką nowość. Lecz gdy chodzi o twoją duszę usychającą bez pokarmu niebieskiego, natenczas — pozostajesz przy dawnym. Tak, tak! „Synowie tego świata — w takich sprawach — roztropniejsi są, niźli synowie światłości“.

Co powiedzą ludzie!

Czy komunikowanie jest hańbą, grzechem, tchórzostwem? Sądzę, że nie. Co sądzisz, gdy inni do Komunii św. chodzą, a co, gdy nie idą? Co ci się zdaje większem tchórzostwem? — Co cię obchodzą ludzie? — Ty odpowiadasz za siebie i za twoją duszę. Jeśli ci się czasem coś nie powiedzie, to ludzie powiedzą: „co nas to obchodzi — niech myśli sam o sobie!“

„Wszelki tedy, który mię wyzna przed ludźmi, wyznam go ja też przed Ojcem moim, który jest w niebiesiech. A któryby się mnie zaparł przed ludźmi: zaprę się go i ja przed Ojcem moim, który jest w niebiesiech“.

Drudzy też tego nie czynią.

Co cię drudzy obchodzą! Patrz siebie! Czyż musisz drugich małpować? Mówi Pismo św: „Liczba głupich jest nieskończoną!“ — i „nie czyńcie się podobnymi światu!“

U nas tego zwyczaju nie ma!

Pewnie że nie! Zwyczajem to nie jest, ale niedbalstwem jest rzadkie przystępowanie do Stołu Pańskiego.

Gdybyś rzekł ludożercy, by zaprzestał ludzi pożerać odpowiedziałby ci: „ludożerstwo jest u nas w zwyczaju“; zatem . . . tam zwyczaj i tu zwyczaj! Ten zwyczaj, by rzadko przystępować do Komunii św. zadługo istniał, aż wreszcie istnieć przestał; tak chce Bóg i papież! — „Tak zawsze bywało!“ — Ach tak! Słuchaj: Grzeszyli ludzie zawsze, już nawet za czasów Adama! — A więc i to jest zwyczajem? —

To jakoś nie uchodzi ludziom świeckim!

A gdyby tak żeglarz powiedział: „Kotwica, wiosło, łódka ratunkowa, pas ochronny i t. p. to dobre dla tych, co są w spokojnym porcie, dla mnie zaś uwijającego się po pełnem morzu, nie ma to żadnego znaczenia“, — cobyś sobie pomyślał o takim człowieku?

To dobre dla dewotek, lecz nie dla mężczyzn!

Bluźnierstwo i pycha! — Czy Bóg niewiastom inną Ewangelię ogłosił, niż mężczyznom? — Czy nie tobie właśnie codzienna Komunia św. więcej potrzebna, niźli tak zwanym „dewotkom“? Zastanów się sam nad tem!

To raczej dla starych ludzi!

Czy jedzenie i picie tylko dla starych ludzi; czy młodzi tego nie potrzebują?

Właśnie młodzież powinna dążyć do Stołu Pańskiego; ona potrzebuje o wiele więcej strawy dla duszy, niż starcy. Ludzi młodych, rzadko komunikujących, prawie że niepodobna uratować dla świętej czystości. Skądże im ta moc przyjdzie? — Stąd taka nędza moralna wśród teraźniejszej młodzieży!

Musiałbym zbyt cicho i posępnie żyć!

Wcale nie! Przeciwnie: czyste sumienie uczyni cię więcej zadowolonym, pogodniejszym, weselszym, mniej przykrym i ponurym.

„Czerpać będzie wodę pełną wesela ze źródła Zbawiciela!“

Zbawiciel jest Bogiem wesela, a w niebie będzie kiedyś tylko radość! A przecież Komunia św. jest przedsmakiem nieba.

Komunikując często stałbym się otoczeniu mojemu ciężarem.

Staraj się być po Komunii św. pilniejszym, milszym, spokojniejszym, skromniejszym, cierpliwszym — a domownicy kochać i cenić cię będą podwójnie. Okaż, czegoś się nauczył u Stołu Pańskiego!

Nie czuję pragnienia!

To znak choroby! Brak apetytu pewnym jest znakiem jawnej lub skrytej, obecnej lub nadchodzącej choroby! Jesteś więc chorym, lecz uważ! Przy jedzeniu apetyt przychodzi, a przy pożywaniu Chleba Niebieskiego budzi się coraz większe pragnienie obfitszego pokarmu!

Bywam przy tem tak oziębłym.

Właśnie dlatego przystępuj do żaru miłości bożej; gdyż, jak mówi św. Teresa, nie masz lepszego lekarstwa na oziębłość i oschłość nad Chleb Anielski.

Czy lepiej będzie, gdy zaniechasz Komunii św?!

To dla mnie zbyt uciążliwe.

Zbawiciel woła: „Królestwo niebieskie gwałt cierpi, a gwałtownicy porywają je“. Św. Paweł powiada: „Nikt nie odbiera korony, który nie potykał się należycie“. Autor „Naśladowania Jezusa Chrystusa“ mówi: „O tyle naprzód postąpisz, o ile sobie gwałt zadasz“.

Jak wielką ofiarę czyni ze siebie Zbawiciel twój w Najśw. Sakramencie? Jak wielką ofiarę *dla ciebie* uczynił na Golgocie!?

Nie mam czasu na to.

Nawet w niedzielę nie? Wątpię. Do czego innego masz czas? „Cóż pomoże człowiekowi chociażby cały świat zyskał a na duszy swojej szkodę poniósł!“

Nie masz czasu? Znajdź więc go sobie! Na 24 godzin, nawet pół godzinki nie mieć dla twego Boga i dla twojej biednej — tak biednej duszy?

Mam za mało czasu na przygotowanie i dziękczynienie.

Może być. Wiedz jednak, że dostatecznie przygotować się i wystarczająco podziękować nawet sam papież nie potrafi! — „Moje liczne prace!“ — Pewnie że tak! Przedewszystkiem obowiązki twojego stanu wypełniać musisz!

Lecz, jedno trzeba spełniać — drugiego nie opuszczać! Zresztą: Czyż musisz cały szereg modlitw odmawiać? Wcale nie! Ofiaruj twoje prace, twoje krzyże, twoje zajęcia poranne Panu Jezusowi — unikaj umyślnie niektórych małych błędów — ćwicz się w łagodności, pokorze i cierpliwości wobec domowników twoich! — *Wszystko z miłości dla Komunii św.* Oto wspaniałe przygotowanie! Ćwicz się w ciągu dnia w tej lub owej cnocie — spełnij jaki uczynek miłości bliźniego — daj jałmużnę! Wszystko przez wzgląd na Komunię św! — Oto miłe dziękczynienie!

Powiada św. Alfons Ligouri, wielki doktor kościoła: „Jeśli nie masz wiele czasu na przygotowanie i dziękczynienie wobec twoich wielkich obowiązków stanu, to nie opuszczaj dlatego żadną miarą Komunii św! Służąca powracająca rankiem do służby, robotnik wracający na oznaczony czas do fabryki, matka zrana zajęta licznymi obowiązkami domowymi nie powinni się niepokoić, gdyby tylko bardzo krótki czas poświęcić mogli na dziękczynienie i nie powinni dlatego opuszczać Komunii św“.

Św. Magdalena de Pazis pewnego dnia zajęta pieczeniem chleba, usłyszała głos dzwonka wzywającego do Stołu Pańskiego. Natychmiast odbiegła od pracy do Komunii św. Często powtarzała swoim siostrom zakonnym: „Ofiarujcie Bogu wszystkie wasze prace jako przygotowanie i dziękczynienie! Czyńcie to w tej myśli, by się Bogu przypodobać a potem idźcie spokojnie do Komunii św!“

Nie chciejże zatem w tej sprawie być mądrzejszym, niż św. Magdalena i św. Alfons!

Jenerał de Sonis pewnego razu przejeżdżał mimo otwartego kościoła; zsiadł z konia, wstąpił doń dla przyjęcia Komunii św. poczem *natychmiast* wskoczył na konia i jadąc czynił swoje dziękczynienie!

Łaska poświęcająca to warunek istotny! nie twoje mizerne modlitewki. Przecież modlić się można — przy każdej sposobności — a Komunia godna wyłącznie od modlitwy przygotowawczej nie zależy.

Jestem za mało pobożny!

Właśnie dlatego uczęszczaj do Komunii św. byś stał się lepszym. Przecież Komunia św. jest nie tylko dla pobożnych, lecz i dla tych, którzy są „obciążeni i utrudzeni“. „Jestem chory, więc — nie będę dążył do zdrowia“. Czy to rozumne?

Papież Pius X. powiada dosłownie: „Dlatego pragnie Jezus Chrystus i Kościół, by wszyscy wierni codziennie Jezusa przyjmowali, iżby mogli nabyć mocy do pokonania złych namiętności, do gładzenia codziennych grzechów powszednich, a wreszcie, by mogli ustrzedz się grzechów ciężkich, w które człowiek w swojej słabości upaść może“. — Tak sądzi papież!

Nie jestem wcale godzien!

Powiada św. Ambroży: Jeśli ktoś nie jest godnym codziennej Komunii św., to czyż przy rzadszej będzie godniejszym? „Czy nie staniesz się z dnia na dzień bardziej niegodnym? — Zresztą któż jest godzien?! Wszyscy kapłani — od papieża aż do prymicyanta — modlą się: „Panie, nie jestem godzien, abyś...“ — *Rozchodzi się oto, żebyś tylko grzechu śmiertelnego nie miał!*

Do tej uczty eucharystycznej żąda Chrystus szaty godowej, którą jest — łaska poświęcająca, to znaczy — być wolnym od grzechów śmiertelnych. Taki stan duszy wystarcza!

Mam tak wiele pokus!

A zatem przychodź! „Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie i obciążeni jesteście, a ja was ochłodzę“. Pokusy nie są wcale grzechami. „W dniach w których Komunię św. przyjmuję, bardziej mię pokusy dręczą, aniżeli w zwykłe dni!“ wierzę ci! — to szatan chce w ciebie wmówić: lepiej tobie nie komunikować się tak często — będziesz swobodniejszym! Biedna duszo! Nie dajże się omamiać temu kłamcy! — Kto się szatanowi oddał, tego on już kusić nie potrzebuje.

Zawsze jednak upadam w stare grzechy!

Oto posiliłem się dobrze a przecież zemdlałem. — Byłoby lepiej wcale nie jeść. Dziwne rozumowanie! Czy będziesz się miał lepiej,

gdy wcale nie będziesz komunikował? Zkądże wiesz, iż zawsze będziesz na nowo upadał? — Pewnie, że w powszednie grzechy będziesz upadał. — Ale czy także w grzechy śmiertelne? — Św. Augustyn powiada: „Grzeszę codziennie, potrzebuję więc także codziennie lekarstwa.“ — Św. Ambroży zaś mówi: „Ten chleb codzienny przyjmujemy jako lekarstwo przeciw codziennym słabościom“.

Musiałbym się codziennie spowiadać!

Bynajmniej: Sobór Trydencki orzeka: tylko w tym wypadku spowiedź jest konieczną, *gdy się ktoś do grzechu śmiertelnego poczuwa.* — Grzechy powszednie gładzą się przystępniejszymi środkami np: pobożnem przeżegnaniem się święconą wodą w połączeniu z aktem miłości bożej i skruchy, aktem strzelistym i t. p. A gdybyś jeszcze miał skrupuł, to powinieneś wiedzieć, że Komunia św. gładzi wszelki grzech powszedni. To też, im częściej się komunikujesz, tem mniej będziesz popełniał grzechów, tem rzadziej będziesz się spowiadał. — Ktoby się wogóle do grzechów śmiertelnych nie poczuwał, nie potrzebowałby wcale się spowiadać. — Dla grzechów powszednich nie będzie twoja Komunia niegodną.

Codziennie? Za wiele dobrego!

Zatem tyś bardziej katolicki, niż papież i bardziej święty, niż Zbawiciel, który żąda codziennej Komunii.

Raz, gdy OO. Jezuici w Hiszpanii, w kazaniach zalecali codzienną Komunię św., pewna katolicka pani gorsząc się rzekła: „Bogu dzięki w naszym domu niema takich *kacerzy*, my tylko raz do roku chodzimy do Komunii św.“ — Czy chcesz w podobny sposób być pobożnym, aby się nie stać *kacerzem?*

To staje się prostem przyzwyczajeniem!

Właśnie do tego powinniśmy dążyć, abyśmy się przyzwyczaili być cnotliwymi.

Codziennie przystępujący do Komunii św. są gorszymi od tych, którzy się rzadko komunikują.

Być może, ale skoro ci, co się często komunikują są gorsi od tych, co komunikują rzadko: to z pewnością, gdyby się rzadko komunikowali byliby gorszymi; a przeciwnie, gdyby częściej komunikowali się, którzy mimo rzadkiej Komunii są dobrymi, byliby jeszcze lepszymi.

Cóż się stanie, jeżeli raz opuszczę Komunię św?

Wielki kaznodzieja francuski Lacordaire mówi: Szkody wynikłej z opuszczenia jednej Komunii św. żaden człowiek obliczyć nie może. A św. Franciszek Salezy mówi: gdy cię ludzie światowi pytać będą, czemu się tak często komunikujesz, odpowiedz im: — aby nauczyć się miłości Boga, aby się oczyścić z błędów, aby znaleść pociechę w utrapieniach i umocnienie na duchu. — Powiedz im, iż są dwa rodzaje ludzi, którzy powinni często komunikować: — *Doskonali,* bo niemożliwem jest utrzymanie się na wyżynach doskonałości bez pomocy częstej Komunii św.; *niedoskonali,* aby osiągnęli doskonałość, mocni, aby nie stali się słabymi, słabi, aby stali się mocnymi, chorzy, by wyzdrowieli, zdrowi, by nie zachorowali. Co zaś do ciebie, to przy twojej niedoskonałości i słabości powinieneś bardzo często do niebieskiego lekarstwa spieszyć“. (Filotea II. 21).

Pamięci Czackiego.

W nawale rocznic i zdarzeń trudno zapomnieć o stuleciu śmierci Tadeusza Czackiego (um. w stycz. 1813), tego męża, którego Morawski opiewa:

Kiedy na niebie pogasły z kolei,
I gwiazdka szczęścia i gwiazda nadziei,
To wtedy światła — wołał zewsząd lud sarmacki
I Bóg nań rzucił promień swej łaski
Zajaśniał Czacki!

Wśród wielu szlachetnych, lecz po części próżnych usiłowań przodków, i to usiłowanie wydobycia się z ciemnoty umysłowej podjęte przez najlepszych synów naszego narodu zostało — unicestwione.

Nie ma krzemienieckiego liceum, tego najznakomitszego dzieła, najlepszego z polskich pedagogów.

Na ziemiach całej Polski, nie utrzymała się ani jedna szkoła, odpowiadająca zamiarowi i myśli twórców narodowej oświaty.

Z natury rzeczy wypływa, że ideały państwowe austryackie, mimo konstytucyjnej w Galicyi swobody, muszą krępująco wpływać i wpływają na to, że i tu — szkoła z polskim językiem, może być nie polską. — Niektórzy może i słusznie uważają, że tutejsze szkoły są tylko „tresurą“ na austryackich urzędników: wszakże cokolwiek bądź w tej sprawie da się powiedzieć, tego zaprzeczyć nie można, że nie

odpowiadają one w całości duchowi i potrzebom narodu polskiego. — Polak i katolik zarówno w Prusach jak i w Rosyi jest synonimem. A synonimowi temu nie mogą odpowiadać, wychodzący w olbrzymich masach ze szkół galicyjskich austryaccy liberaliści. — Słusznie dla tego żałować nam przychodzi za owemi *polskiej oświaty gwiazdami;* że chociaż ich ideały i myśli narodowe nie zaginęły w ten sposób, jak bohaterskie usiłowania wodzów orężnych, lecz rzucone raz w naród, ciągle w nim istnieją, ale nie wydają tych owoców, które wydać powinny i nie rozwijają się tak — jak na to zasługują.

Jaką była ta szkoła krzemieniecka, najulubieńsze dzieło Czackiego, jak odpowiadała potrzebom ducha i narodu polskiego?

Oto najprzód przez dokładną ich świadomość, a następnie przez stosowanie środków kształcących praktycznie i celowo.

Przez wyrobienie znajomości wiary — jej zasad i obowiązków — oraz religijne ćwiczenia miała stwarzać obywateli moralnych; zaś przez wiadomości — umiejętnych i roztropnych.

„Bo ojczyzna potrzebuje ludzi moralnych i umiejętnych“.

O swej ukochanej szkole krzemienieckiej Czacki mówił: „Póty tylko pragnę, by ta szkoła istniała, póki ją religia i cnota odznaczać będą; niech zamieni się w opuszczone zwaliska, jeśli stanie się przybytkiem występku“. —

Żegnając po raz ostatni młodzież — Czacki zaleca uczniom spowiedź: „...Jako znakomity środek do dobrego — konieczny do poprawienia się z błędów“... bo: „jest ona uroczystym czynem, w którym człowiek przed kapłanem sam siebie oskarża, wzywa niebo na świadka swej poprawy a Boga na pomoc“...

Szkoła nie ma służyć próżności bo: „...nie jest celem szkoły, aby każdy człowiek był uczonym i umiał mądrze o wszystkiem rozprawiać“, ale aby szkoła przysposobiła go do pracy w życiu“ — aby kapłan i żołnierz i rzemieślnik i włościanin w miarę potrzeb i powinności swoich to umiał, co w jego życiu do wiadomości mu jest potrzebnem; aby odkryte tajemnice przyrody, wyniki rachunków, pomogły rękodziełom, przyniosły pociechę cierpiącej ludzkości, aby gospodarstwo otrzymało środki do ulepszenia stanu“. — Wedle tych myśli przy krzemienieckiem liceum były utworzone kursa praktyczne dla gospodarzy, mechaników, ogrodników, rzemieślników i t. p. Na wiele też lat poprzedził Czacki zakładanie nauczycielskich seminaryi, przez założenie szkoły dla nauczycieli.

O wychowaniu niewiast pisze: „Gdyby wychowanie kobiet zostało zaniedbane, nadaremnie przyszłoby pracować nad szerzeniem najlepszego wychowania mężczyzn. One przecież jako matki i towarzyszki życia mężów wpływają bardzo na ich poglądy i na ich zasady, na urobienie ich charakteru. Bo przecież nieraz ani nauka ani napominanie nic nie zrobi, ani nie poprawi ani nie przekona tak, jak cnotliwe życie, i mądre a z miłością powiedziane słowo rozumnej i dobrze wychowanej żony“.

Cytowane tu słowa Tadeusza Czackiego, niech się staną same najlepszym hołdem oddanym jego pamięci.

Cała Polska opłakiwała śmierć Tadeusza Czackiego. A i nam — dziś jeszcze po upływie całego wieku od jego zgonu, po wielu przejściach i przeobrażeniach dziejowych należy żałować — nie tyle kasaty krzemienieckiego liceum — ile, że te jego szczero-polskie katolickie wychowawcze ideały, wyłącznie mogące dać narodowi zdrowie i siły, dotąd jeszcze nie stały się u nas jedynem prawem wychowawczem.

Mimowoli wspominając Czackiego nasuwa się na myśl, że i zakłady towarzystwa „Powściągliwość i Praca“ dla opuszczonej młodzieży, nietylko poniekąd podobne są wychowawczym ideałom Czackiego, z powodu przykładania największej wagi na religijność i moralność, ale i w tem, że jak jego liceum i inne przezeń zakładane szkoły, powstały — ofiarami. Tylko, że tam składali wielkie ofiary magnaci: tu zaś dość często znajdzie się grosz wdowi i niemniejszej wagi — ciężką pracą i odmawianiem swoim potrzebom — uciułany grosz chłopka... A jednak jakby to dobrze było, gdyby znaleźli się tak chętni polscy panowie jak za czasów Czackiego, choćby już nie dla czego innego, tylko dla tego, by wtem dziele narodowej pracy i obowiązku opieki nad opuszczoną młodzieżą — przy wydatnej pomocy nie brakło ich imion.

Byliśmy dumni — dziwiła się zagranica nie tylko bliższa i Paryż, ale i Londyn i w Stanach Zjednoczonych wiedziano o tem, jak to w Warszawie, znalazły się na politechnikę w krótkim czasie olbrzymie sumy; skoro się wydawało, że możliwem będzie, aby tam mogła być taka szkoła.

Wszakże nie mniejszej jest wagi dzieło — sprawa opieki nad opuszczoną młodzieżą — od politechniki. Owszem pod pewnym względem znacznie większe. Bo najprzód: odpowiada najlepiej woli bożej, która chce, by o najbiedniejszych pamiętano: — powtóre: do wyższych uczelni

przychodzą ludzie już mający środki i naukę; tu stwarza się ludzi z niczego, — więcej — bo często nawet z żywiołów mogących być szkodliwymi i niebezpiecznymi — czyni się ludzi użytecznych; z pozostałości skazanej na zmarnowanie się, czynnik produkcyjnej pracy — a narodowi przybywa więcej rąk — więcej sił.

Przestroga

według broszury napisanej przez B. Miromira.

Gdy już przebrzmiały trochę „oryentacye“ gazeciarskie i nawoływania galicyjskich żydowskich organów do powstania, byłoby dobrze teraz zdać sobie sprawę, za co można uważać, poczytywane dotychczas za najszlachetniejsze owe porywy bohaterskie w celu wyzwolenia się z upadlającej niewoli, w obec bezkarnego faktu ostatniej doby, poniewierania przez żydów tych najdroższych ideałów. — Dzieci Izraela wraz z oddającymi się w ich służbę osobnikami — niegodnymi imienia chrześcijan — na dobre zaczęły niemi spekulować. (A że u nich nic się nie dzieje bez natychmiastowego geszeftu, dodać trzeba, że i ta spekulacya nie została podjęta w imię naszych ideałów). Koniec końcem z poza ironii wynikłej z następstwa nie dobrze i nie właściwie stosowanych idealnych kwestyi, przegląda także prawda boża: że rzeczywistemu stosunkowi Najwyższej Sprawiedliwości istota tych szlachetnych patryotycznych porywów nie odpowiadała.

Nigdy może nie byłoby właściwiej, jak teraz i na tem miejscu przypomnieć słowa niezwykłej miary kapłana i zasłużonego obywatela narodu polskiego.

„A wiedzcie, iż Bóg *narody* sądzi ostatecznie już na tej ziemi; a na drugim świecie będzie sąd ostateczny jedynie dla pojedyńczych ludzi społem zgromadzonych. Narody bowiem istnieją tylko docześnie — w doczesności też bywają nagradzane lub karane. Pan Bóg zaś nigdy nie dopuszcza na naród niewinnego męczeństwa. Domaga się On niekiedy tego tylko od osób pojedyńczych, które zaszczycił większą swoją łaską. Ich też cierpienia niewinne odbiorą nagrodę odpowiednią dopiero w wieczności. Atoli na ludy, które są dla nas biczem, przyjdzie dzień sądu w doczesności, a ta kara boża będzie sroższą, bo dokonaną na nich **w zupełności grzechów**. „*Albowiem nie dopuścić grzesznikom długo czynić po swej woli, ale zaraz pomścić się, znak jest wielkiego dobrodziejstwa. Bo nie tak jako w innych narodach Pan cierpliwie czeka, aby je, gdy dzień sądu przyjdzie w zupełności grzechów pokarał*“. *(2. Machab. VI. 13. 14)*. Autor dodaje: „Nie myślcie jednakże, jakoby oni przez nas mieli być karani“*).

Ostatnie tedy usiłowania polskich nieprzyjaciół mające na celu wytępienie Polaków, trzebaby uważać jako odruch instynktownego przeczucia tego, o czem Polacy tak często zdają się zapominać, że chwila zupełnego nawrócenia się naszego do Boga, będzie chwilą straszliwej pomsty bożej na gnębicieli. — Przeto nigdy nie jest za dużo przypominać sobie, że tak w społecznych występach i politycznej robocie, jak i codziennem, ściślejszem, towarzyskiem — a nawet rodzinnem i osobistem pożyciu, Polacy obowiązani są kierować się czystą moralną intencyą i względem na Boga.

Wydawać się może jakby nieprzyjaciele chcieli postawić kwestyę: „oto ich nie ma i wszystko się skończyło“. Lecz myśmy dążyć powinni do tego, by rzec: „jesteśmy o Panie słudzy Twoi!“

A zawód nas nigdy na tej służbie bożej nie spotka; nawet i wtedy, gdyby się nareszcie mogło stać wedle złośliwej woli wrogów, — gdyby tak Bóg zechciał dopuścić, aby naród polski cały wyginął, ginąc śmiercią pierwszych chrześcijan — śmiercią męczenników — zawsze uzyska zbawienie wieczne; wedle słów pewnego świętego męczennika rzuconych niegdyś pogańskiemu sędziemu: „możecie nas męczyć, możecie nas zabić, ale nie możecie nas zwyciężyć“!

Nauczyciele żydowscy w szkołach ludowych Galicyi.

Żydostwo, jak wiadomo, jest plagą uciążliwą już w naszym zaborze, w znacznie większej mierze w Królestwie, gdzie opanowało prawie wszystkie miasta i miasteczka, największą jednak plagą jest ono dla Galicyi. Wciska się ono tam do wszystkich zawodów, także do zawodu nauczycielskiego. W szkołach ludowych Galicyi jest już przeszło 1200 nauczycieli wyznania mojżeszowego, a liczba ich z każdym rokiem wzrasta. A ponieważ żydostwo wszędzie, gdziekolwiek się wcisnąć zdoła, jest żywiołem rozkładającym, niebezpiecznym pod każdym względem, stąd osądzić można, jakiem niebezpieczeństwem grozi młodemu pokoleniu chrześcijańskiemu w Galicyi

*) **Trzy słowa** do starszych w narodzie w stuletnią rocznicę rozbioru ojczyzny.

wciskanie się żydostwa także do zawodu nauczycielskiego. Nie dziw przeto, że społeczeństwo nasze z trwogą patrzy na ten stan rzeczy, nie dziw, że przedewszystkiem kobiety galicyjskie uczuły potrzebę zaniesienia protestu w tej sprawie do władz odnośnych. Rada szkolna we Lwowie otrzymała niedawno temu prośbę, podpisaną przez przeszło 3000 pań, reprezentujących około 100 stowarzyszeń kobiecych, w której między innemi czytamy:

„Jest to wielka krzywda, wyrządzona katolickim i polskim dzieciom naszego ludu. Nauczyciel wiejski nietylko uczy, ale i wychowuje. Jak może zaś żyd wychować katolika? Jak żyd-syonista wychować może Polaka? Odruchem samozachowawczym lud broni się przeciw takiemu wychowaniu, czego były przykłady. Dzieci protestują już same, a protest ten rozejdzie się po wszystkich szkołach. Nie życzymy sobie takich manifestacyi, ale słuszności nie możemy im odmówić. Rodzice katolicy-Polacy mają prawo wymagać, by dzieci ich wychowywał katolik-Polak“.

Nienawiść masońska.

Niedawno temu podały wszystkie pisma wiadomość o aneksyi przez Francyę wysp walijskich, grupy wysp koralowych w pobliżu Australii. Wyspy te znajdowały się już dawniej pod protektoratem francuskim. Zabranie ich, jak się obecnie wykazuje, to nie wielki czyn zaborczej polityki rzeczypospolitej francuskiej, lecz dzieło nienawiści masońskich do zakonników, których z tych wysp wypędzić postanowiono. Rzecz ma się następująco:

Ojcowie Maryści, którzy krajowców nawrócili byli do wiary chrześcijańskiej, skłonili *króla* wysp w r. 1887 do przyjęcia protektoratu francuskiego. Francya wysyłała odtąd do tych wysp swoich rezydentów, którzy w przyjaznych żyli stosunkach z misyonarzami. Wreszcie przybył jako rezydent niejaki Brochard, zagorzały mason i wróg zgromadzeń zakonnych. Zaraz od początku swego pobytu począł on wszystkie swe siły wytężać w tym kierunku, by *króla* wysp skłonić do wygnania Ojców Marystów. Po długiem wahaniu *król* podpisał w końcu dekret, skazujący misyonarzy na banicyę, atoli mieszkańcy wysp stanowczo oparli się odjazdowi swoich dobroczyńców. Wybuchła mała rewolucya, *król* wysp walijskich postradał swój tron. Wtedy przeprowadził gubernator jeneralny Nowej Kaledonii, protestant, ścisłą indagacyę całej sprawy, a przekonawszy się o przyczynie rewolucyi, zażądał odwołania Brocharda ze stanowiska rezydenta. Skoro tenże przybył jednak do Paryża, zdołał wpływami loży masońskiej na rząd francuski tak pokierować, że odwołanie jego cofnięto. Minister kolonii Lebrun posłał go z powrotem do Wallis. Najpierwszym wtenczas krokiem Brocharda była proklamacya zaboru wysp. Oznaczało to między innemi, że w nowych posiadłościach francuskich można stosować prawa francuskie, a zatem także prawo skierowane przeciw kongregacyom zakonnym. Misya kwitnąca Ojców Marystów ma zniknąć z powierzchni wysp walijskich — oto cel wolnomularza. Wystarczy proste rozporządzenie, by dokonać dzieła wygnania Ojców i zburzyć owoce długoletniej błogiej ich działalności. Oto prawdziwa pobudka aneksyi wysp walijskich.

Wymowne wyznanie.

Przy okazyi stusemestrowej (pięćdziesięcioletniej) swej działalności na wszechnicy monachijskiej wypowiedział słynny antropolog Prof. Ranke między innemi następujące znamienne słowa: „Staraniem mojem i dążeniem było zawsze wykazać, że nauki przyrodnicze bynajmniej nie prowadzą do tego, by człowiek odwrócić się miał od ideałów religii i chrześcijaństwa, lecz że właśnie w przyrodzie spostrzega się i widzi ustawicznie działanie potęgi Boga, od którego wszystko pochodzi“. Jak miło odbija to otwarte słowo jednego z najznamienitszych i najwybitniejszych przedstawicieli wiedzy przyrodniczej i niewątpliwie największej powagi w swoim zawodzie od twierdzenia wielu „nowoczesnych“ przyrodników, że studyum przyrody odwodzi od Boga i idei stworzenia świata przez Boga.

Lourdes w roku 1912.

Ukazała się niedawno statystyka za r. 1912, dotycząca cudownego miejsca Lourdes we Francyi. Dowiadujemy się z niej, że w ubiegłym roku niemniej jak 446 pielgrzymek ze wszystkich stron świata przybyło do Lourdes. Ogólna liczba pątników przekraczała $1/4$ miliona. Biuro sprawdzające odwiedziło 560 lekarzy, pomiędzy nimi 190 lekarzy z poza granic Francyi, około 60 profesorów i dyrektorów publicznych szpitali i lazaretów. Zapisano w księgi w r. 1912 niemniej jak 1004 uzdrowień.

Ofiary na zakłady dzieci opuszczonych „Powściągliwości i Pracy".

Ks. Bożentowicz Sokołów ad Bóbrka 5 kor., p. S. Telukówna Borzęcin 2 kor. 70 hal., p. Jan Dziadecki Comenesti Silvia (Rumunia) 5 kor., p. M. Bielska Nestesowce 2 k., SS. Felicyanki Rzeszów 2 k., ks. Dr. A. Krajewski Zakopane 3 k., p. Helena Deyman Lwów 5 k., p. Dr. F. Pawlicki Stary Sącz 5 k., p. W. Dudzińska Barszczowice 20 k., ks. Dr. Jan Bernacki Tarnów 5 k., p. A. Węgrzyn Sambor 2 k., p. hr. Załuski Iwonicz 35 k., p. Dr. Sumpf Łukowiec 2 k., p. E. Bogdalska 4 k., p. A. Makowski Raba Wyżna 10 k., ks. I. Steczko Polanka Wielka 3 k., p. St. Michalczykówna Sanoczek 2 k., p. St. Radochoński Bolestraszyce 2 k., p. Antoni Nowak Swarów 2 k., ks. W. Rogoziewicz Uszew 10 k, p. St. Tarnawiecka Bykowce 10 k., p. Henryka Weissbrodowa Pokropiwna 4 k., p. St. Pelczar Łężany 6 k., p. Dr. St. Kozak Kraków 20 k., p. Teofil Grochowicz Przemyśl 3 k., p. A. Tejchman Felsendorf 4 k., p. L. Majeran Kraków 5 k., OO. Bernardyni Lwów 10 k., ks. J. Rudoniewicz Wielopole Skrz. 10 k., p. M. Świdraczka Dobieszyn 2 k, Filia Zakładu kredyt. Lwów 50 k., p. P. Cwynar Białoboki 5 k., p. Józef Palkoj Izdebnik 4 k., ks. Józef Dutka Piotrowice 3 k., p. M. Pietras Andrychów 2 k., p. J. Pelcowa Jasień 2 k., Magistrat Sokal 5 k., p. J. Gałuszka Porąbka 3 k., ks. Ciewicki Trzeboś 8 k., p. H. Mikulec Gumniska 20 k., p. Dr. Karol Zaleski Sanok 4 k., klasztor Św. Andrzeja Kraków 40 k., Gmina Rudołowice 4 k., p. Aniela Markus Drohobycz 15 k., p. Sabina Bylina Lwów 10 k., ks. Niziołek Witkowice 5 k., p. Jan Barzyk Jasło 3 k., Gmina Jelna 4 k., ks. Miodoński Łodygowice 3 k., ks. A. Stopa Nowy Sącz 5 k., Administracya „Czasu" Kraków (ze składek) 50 k., Spółka mleczarska Suchodół 8 k. 60 h., p. Katarzyna Wrzos Turza 10 k., p. Sokulska Lwów 14 k., p. Teresa Dziama Czarny Dunajec 5 k., p. M. Tomaś Buczały 30 k., ks. Em. Bielecki Jasień 3 k., Gmina Grębów 1 k., ks. Fr. Strzępek Trześniów 10 k., ks. St. Orlemba Zvečanje (Dalmacya) 50 k., p. Marya Dąbrowska Chocznia 20 k., ks. Dasnyk Stary Sambor 4 k., Gmina Szufnarowa 5 k., p. A. Baszcz Głobikowa 10 k., ks. Sękowski Bachórz 10 k., Wydział Rady pow. Grębów 10 k., p. S. Kotowicz Biecz 5 k., p. Józef Bańdur Łęki dolne 3 k., p. Ludwika Bielamowicz Harklowa 2 k., p. M. Cieńska Uwisła 10 k., p. Dr. St. Kozak Kraków 10 k., p. J. Żurek Konina (ze składek) 3 k., p. J. Pieńkowska Jagielnica 3 k., ks. Bresiński Wolsztyn 24 k., p. P. Scholtys Świętochłowice 3 k. 51 h., p. Fr. Pałubicki Jungsernberg 11 k. 75 h., p. Kroczek Raciborz 2 k. 34 h., p. Paweł Bonczyk Gardawice 14 k. 10 h., p. Kazimierz Rajewski Siedlec 11 k. 75 h., ks. N. 98 k. 04 h.

P. T. Członkom i Dobrodziejom Towarzystwa naszego niech Pan Jezus zapłaci stokrotnie w tem i drugiem życiu za złożone ofiary.

PROŚBA.

W zakładach Towarzystwa „Powściągliwość i Praca" w Miejscu Piastowem i w Pawlikowicach wychowuje się kilkaset dzieci ubogich i opuszczonych. Młodzież tych zakładów żyje skromnie na wzór włościan okolicznych i zarabia na życie swoje pracą rąk. Jednak więcej niż połowa jej nie może jeszcze zupełnie na siebie zarobić dla braku sił. Potrzebujemy więc koniecznie pomocy Szlachetnych Rodaków.

Przyjmiemy z wdzięcznością wszelki datek choćby najdrobniejszy tak w naturze jak w monecie.

Ta pomoc połączona z czynną pracą wychowawców jest rozumną siejbą na niwie narodowej, która wydaje obfity i rzetelny plon, tworzący lepszą przyszłość doczesną a sięgający nawet do nieskończonej wieczności.

Czcionkami Drukarni Towarzystwa „Powściągliwość i Praca" w Miejscu Piastowem

Zarządca drukarni i odpowiedzialny za redakcyę Stanisław Trojan.